Rok 4. **Nr. 272.**

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.032.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski", Skryt. poczt. 83

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 23 listopada 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za błędny druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

• Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Czy obywatele poznańscy, pomorscy i górnośląscy nic nie są warci?

Pod tym nagłówkiem piszą do „Wiarusa Pol." co następuje:

Co się dzieje, czy nasze szkolenie się w zaborze pruskim nic nie było warte? Czy nasze samokształcenie, które wytrzymało ogniowe próby przy naporach pruskich dla Polski, nic nie znaczy?

Wiem jednak, że ludzie z Kongresówki i z Galicji przychodzili do nas po naukę jak: uprawy roli o samorządach miast, gmin, organizacji różnych, administracji itd. Dziś ci, którzy przyszli się uczyć, wyganiają swych mistrzów do Francji, a sami idą w ich miejsca.

Nie piszę tego, aby wywoływać nienawiść, ale to, co się dzieje, jest już nietylko krzywdą wielką dla obywateli tych trzech województw, ale zakrawa na kpiny z nas, jakobyśmy byli drugorzędnymi obywatelami w Polsce.

Na Boga! Tyle województw w Polsce, tyle samorządów. Czy wszystkie urzędy zajęte przez swoich? Czy też siedzą jeszcze w nich Moskale? Jest rzeczą niepodobną, aby w Kongresówce i w Galicji było tyle sił, że i tu w tych trzech województwach wyposażono urzędami ludzi nie tutejszych.

Widzi się pomału, że z tutejszych tylko tu i tam gdzieś jeden, a wszyscy inni z innych okolic.

Pan Wilczyński naczelnik Pr. i Op. Społ. już ma coś tylko kilku tutejszych a wszystkich innych ściąga ze Wschodu. Czy tam na Wschodzie niema miejsca, albo nasi nie warci są posad państwowych?

Wywóz do Francji rekrutuje się z województw zachodnich, ale urzędnicy przy wywozie, to Królewiacy, aż do pomywaczki naczyń kuchennych. Jest to przecież krzywda dziejąca się tutejszym obywatelom, jakoby byli tylko z łaski kogoś w Polsce.

Znów nową placówkę organizuje się dla bezrobotnych. Kto w niej? Już nowe siły płyną z Warszawy, Łodzi, jakbyśmy tu i tak marnych posad nie mogli opanować.

Przecież jak to tak dalej pójdzie, to naszych wywiozą wszystkich do Francji, bo tu nie będzie pracy.

Na Wschód Polski biorą naszych tylko za prostych policjantów, a tu do nas bierze się wszystkich naczelników, którzy znów potem ściągają niższych, a tutejszych pcha się do Francji.

Na taki obrót rzeczy, krzywdzący jednych oby wateli na korzyść drugich — milczeć nie można. Trzeba zwołać wiec naszej inteligencji i przeciw temu energicznie zaprotestować.

Byłbym cicho, gdyby ci panowie tu poznali stosunki i szli z powrotem zaprowadzić je tam na Wschodzie Polski i Galicji. Tak nie jest, bo oni tu nietylko siedzą, ale ściągają coraz większą liczbę na urzędy niższe.

Nie myślę tam kalać kogoś, lub podżegać, boć są też i z przed wojny, a i z początku jednostki jak z Galicji tak z Kongresówki, bardzo pożyteczne, które muszą nam przyznać słuszność, że tak dalej być nie może, aby nasi nawet na najniższe urzędy nie byli zdolni.

W r. 1909 w Lipsku na zebraniu akademików słowiańskich, dziwili się akademicy, gdy im jeden Polak tłómaczył, że robotnicy polscy w Niemczech stworzyli sobie takie silne organizacje, że sprostają naporowi Prusaków. W r. 1912 akademicy słowiańscy w Lipsku żądali wykładu o organizacjach robotniczych polskich w Niemczech i nie mogli się wydziwić, że robotnicy polscy mają tylu zastępców w sądach procederowych, wydziałach ubezpieczniowych, starszych knapszaftowych i mężów bezpieczeństwa.

Zdumiewali się oświacie robotników polskich, że umieją zdążać w pojęciach specjalnych z robotnikiem niemieckim, ale nawet w niektórych sprawach ich wyprzedzają.

Gdzie są ci wszyscy dziś? We Francji, bo tu nawet za woźnych trzeba skądinąd.

Powiedział mi pewien urzędnik w Warszawie: Bracie! Jestem sam jak kołek, ale cierpię, bo jestem nie tutejszy. W zagłębiu Dąbrowskiem nie zniosą nawet urzędnika Poznańczyka w związku zawodowym, a w kopalniach w Galicji Poznańczycy muszą się nie wydawać z swego pochodzenia. Moraczewski zaś stawia interpelację do rządu, by naszych Poznańczyków wydalać nawet z kopalń wosku i soli potasowej z Wschodniej Galicji.

Gdzie więc mają iść nasi? czy wszyscy do Francji? Jest to niesprawiedliwość wobec tutejszych braci z województw zachodnich, która powinna natychmiast ustać, bo obywatele całej Polski są, i winni być równo traktowani.

Polak z trzech województw zachodnich okazał taką samą miłość do ojczyzny, jak okazał ją Polak z Lwowa, Krakowa, Warszawy, Wilna i td. Pocóż więc nimi tak pomiatać?

Wiem i to, że przyszli tu niejedni, którzy nic a nic nie umieli. Trzeba im było pokazywać i powiadać, jak małym dzieciom z wielkich miast o bocianie, którego w życiu nie widziały. Gdy już trochę coś poznali, wówczas nauczycieli za głowę chwytali i dali ich wyrzucić, bo to dobroczyńcy, jak mówi przysłowie: Przyjacielem dobrym nie będzie ten, który ci ma coś do zawdzięczenia.

Jest też i tam na Wschodzie potrzeba ludzi, boć wyraźnie pisze pewien inżynier, że w zagłębiu naftowem na 10 tys. urzędników jest 90 proc. żydów.

Czemu tam nie pcha się tych sił, które przecież lepiej znają tam stosunki niż tu u nas. Tu daliśmy sobie radę za czasów wroga, umieliśmy wroga przegnać i utrzymać rok, dwa, to i teraz jakoś to pójdzie.

Niepodobna o tem milczeć, żeby naszych ostatnich przeganiało się w świat za chlebem, a na Wschodzie pasło się tylu obcych, bo tamtejszy inteligent ze Wschodu na gwałt pcha się tu na Zachód Polski.

Poznańczyk.

Kurs złotego

z dnia 21. 11. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5.23 złotych
	100 złoty =	$104^{1}/_{2}$ guld. gd
Warszawa:	1 dolar =	5.21 złotych
	1 gd. gul. =	$0,95^{3}/_{4}$ złotych
Marki rentowe =		1,25 złotych

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Nowa wojna grobem cywilizacji.

Jeden z ministrów amerykańskich Herbert Hoower oświadczył w mowie, którą wygłosił z okazji rocznicy zawieszenia broni, że nowa wojna byłaby grobem cywilizacji. Ameryka musi zatem uczynić wszystko, ażeby nową wojnę zupełnie uniemożliwić. Właśnie dla tego musi Ameryka czuć się niezależną od Europy, ażeby w razie potrzeby mogła na nią wpływ wywierać.

Niepokój na kolejach niemieckich.

Wśród robotników niemieckich kolejowych panuje niepokój, ponieważ rząd niemiecki zamierza rozpuścić 24 tysięcy robotników. Władze tłómaczą się brakiem dostatecznego zajęcia we warsztatach kolejowych.

Jakiej polityki życzą sobie Francuzi od Niemiec?

Gazeta francuska „Temps" pisze, że tylko wtedy będą miały państwa sojusznicze zaufanie do polityki niemieckiej, gdy Niemcy zaczną prowadzić politykę środka, to jest politykę, jakiej pragnie kanclerz Marx przy współpracy centrum, demokratów i socjalistów. Te stronnictwa dążą do rzetelnego płacenia długów, do ustalenia pokoju w ramach obecnych granic państwa niemieckiego i do współpracy ze sojusznikami. Jeżeli przyszły parlament niemiecki będzie miał większość, opartą o te stronnictwa, natenczas można będzie na Niemcach budować.

Kładą coraz większe kłody pod nogi nowemu rządowi francuskiemu.

Najpoważniejsze dzienniki francuskie występują jak najostrzej przeciwko pokumaniu się Francji z Rosją. Oświadczają wręcz, że Rosja Jąty do wywołania rewolucji we Francji w razie wojny, i zamierza w tym celu zamianować na ambasadora najwybitniejszego działacza komunistycznego i to albo Kamieniewa, albo Rakowskiego. Tymczasem naród francuski żadnego z nich nie chce, tem mniej, ponieważ obydwaj byli podczas wojny narzędziami Niemiec i byli sprawcami pokoju, zawartego z nimi w Brześciu Litewskim. A w końcu mają Francuzi obydwóch za złodziei. Najmniej do zarzucania mają jeszcze Francuzi Krassinowi.

Gazety francuskie coraz śmielej występują przeciw polityce Herriota, bo wiedzą, że te rządy nie mają w Anglji wielkich przyjaciół pod obecnym rządem.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Jak stoją nasze akcje ze Stolicą św?

Poseł polski Stanisław Grabski wrócił z Rzymu i został przyjęty na prywatnem posłuchaniu przez prezesa ministrów, który jest jego rodzonym bratem. W konferencji brali również udział ministrowie Miklaszewski i Skrzyński. Według p. Grabskiego idą układy ze Stolicą Apostolską bardzo pomyślnie.

Wystawa dorobku oświatowego.

We Warszawie otwarto 17 bm. wystawę książki polskiej, urządzonej przez związek księgarzy polskich. Zgromadzono wydawnictwa 29 wielkich warszawskich firm i 9 z poza Warszawy. Na wystawie był również minister Kiedroń, mnóstwo urzędników wyższych, przedstawicieli nauki, sztuki itd. Dnia 20 bm. odbędzie się „Dzień Książki". Księgarze przeznaczyli w dniu 29. listopada rb. 10 procent całodziennego obrotu na cele towarzystw oświatowych, oraz funduszu dla wdów i sierót.

Zmiana konstytucji w Gdańsku.

Partja socjalistyczna zamierza się domagać zmiany konstytucji i to z różnych powodów. Przedewszystkiem domagają się socjaliści zmniejszenia liczby posłów ze 120 na 80. Liczba senatorów ma być zredukowaną z 22 do 7 lub 6 i wszyscy mają ponosić odpowiedzialność przed Sejmem. Dotychczas jest bowiem tak, że część senatorów zalicza się do urzędników, którzy jako tacy nie ponoszą w obec Sejmu żadnej odpowiedzialności.

I Czesi mają kłopoty z mniejszościami.

Były minister do spraw słowackich dr. Mizura zakłada w Czechach nowe stronnictwo słowackie przeciwko ks. Hlince. Nowa partja ma się nazywać narodowo-liberalną i ma skupić tych Słowaków, którzy z polityki autonomicznej księdza Hlinki nie są zadowoleni. Chodzi tu widocznie o polityk, przychylniejszą dla Czechów i o rozbicie dotychczasowej jedności wśród Słowaków.

Niemcy a Górny Śląsk.

Prezydent Komisji granicznej na Górnym Śląsku Calonder wybrał się do Berlina celem omówienia ze rządem niemieckim szeregu spraw górnośląskich. Chodzi o sprawy, mające związek z polityką zagraniczną i drugie sprawy, odnoszące się do oświaty i do spraw mniejszościowych. Prezydent Calonder zabawi w Berlinie dwa dni.

Budowa nowych kolei.

W Polsce zanosi się w najbliższym czasie na budowę nowych kolei przy pomocy angielskiej firmy Armstrong. Kilka kolei ma być pobudowanych w Kongresówce, oprócz tego jedna z firm poznańskich ma otrzymać zezwolenie na pobudowanie kolei z Górnego Śląska do Warszawy.

Narodowa Partja Robotników za zmianą ordynacji wyborczej.

Narodowa Partja Robotników należy do tych stronnictw, które będą się domagały ulepszenia obecnej ordynacji wyborczej. Jak te ulepszenia mają wyglądać, nie wiadomo. W każdym razie na jednomandatowe okręgi wyborcze stronnictwo to nie zgodzi się. Ulepszenie pójdzie w tym kierunku, ażeby z jednej strony zabezpieczyło stan robotniczy w stósunku do jego liczby i znaczenia, a z drugiej zabezpieczyło interesy narodowe i państwowe.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

W środę 12 bm. odbyła się kanoniczna instytucja ks. Jana Zakrysia proboszcza z Klonówki, na probostwo w Wąbrzeźnie.

Kolatorem opróżnionego probostwa w Klonówce jest p. Wacław Rudowski tamże.

W piątek 15 bm. odbyła się instytucja kanoniczna ks. Władysława Lamparskiego wikarego z Subków, na probostwo w Rumji.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 22 listopada 1924 r.

— **Z pod Chojnic.** Dziwnem zaiste jest żądanie panów Niemców z nizin chełmińskich, ażeby ich robić wójtami, chociażby języka polskiego nie znali. Ciekawi ludzie! Tu dopominają się wysokich urzędów, a u siebie w Niemczech biją Polaków za to jedynie, że pozwalają sobie przemawiać ojczystym językiem.

W czasie zaboru było coprawda kilku wybitnych obywateli polskich „amtsvorsteherami" przez krótki czas, lecz za ery Bismarka odebrano im bez najmniejszej przyczyny wójtostwa, chociaż ci Panowie byli filarami powiatu. Obsadzano wójtostwa komisarzami wątpliwego pochodzenia i nadleśniczymi. Jeden z panów wójtów z powiatu tucholskiego, który żył we wielkiej przyjaźni z landratem, a którego usunąć nie śmiał landrat tucholski, odebrał nakaz szpiegowania obchodu Sobieskiego, ażeby go tym sposobem do ustąpienia zniewolić. Odtąd zaprzestano nawet zdolnych obywateli polskich proponować na kandydatów na wójta.

— **Oświadczenie.** Imieniem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego protestuje zarzad miejscowy przeciwko taryfie, którą ogłosił związek pp. pracodawców z Chojnic w num 268 „Dziennika Pom."

Takowa stoi w przeciwieństwie do uchwały Centralnego Związku Pracodawców i sądu rozjemczego z dnia 29 października zeszłego roku a to dla tego, że nie jest w całości i zgodnie z uchwałą ogłoszona, w myśl której nie można uskutecznić wypłat miejscowym robotnikom.

Taryfa przedstawia się jak następuje.

murarze, cieśle, malarze 86 gr. na godzin
przodownicy, dekarze,
kominiarze i brukarze 95 gr. na godzinę
polierzy i garncarze 1,03 „ „ „
tragarze wapna i cegieł 74 „ „ „
Robotnik budowlany ponad 21 lat 64 gr. na godz.
„ „ od 18—21 lat 43 gr. na godz.

Powyższa umowa obowiązuje od 1 listopada 24 r. zaś dla stolarzy i robotnika przyuczonego obowiązują następujące ceny:

Rzemieślnik do 3 lat 43 groszy na godz.
„ po 3 „ 50 „ „ „
„ po 6 „ 57 „ „ „
Robotnik przyuczony 43 „ „ „
„ „ od 16—18 lat 15 „ „ „
Robotnik przyuczony od 18—20 lat 29 „ „ „
Robotnik przyuczony ponad 20 lat 41 „ „ „
Robotnica od 16—18 lat 15 „ „ „
„ „ 18—21 lat 20 „ „ „
„ ponad 21 lat 24 „ „ „
„ przyuczona 29 „ „ „

Zgodność potwierdza
Zarząd Miejscowego Zjed. Zawod. Polskiego
oddział budowlany.

— **Prace przy odnowieniu fary** dobiegają końca. Nabożeństwa na nowo odbywać się będą z końcem bm. Gruz jaki się znajduje przed farą może być bezpłatnie wywieziony, należy się jednakże poprzednio u ks. Proboszcza zgłosić. W nadchodzącą sobotę odbędzie się na dziedzińcu fary przetarg około 250 m² desek z dawnego stropu kościoła.

— **Przedstawienie amatorskie.** W nadchodzącą niedzielę urządza Zjednoczenie Zawodowe Polskie na sali hotelu centralnego przedstawienie amatorskie z zabawą taneczną. Odegraną zostanie piękna sztuka „Biedny rybak" i drugie przedstawienie „W katordze", gdzie odzwierciadla się życie męczeńskie naszych rodaków w katorgach syberyjskich za czasów naszej niewoli. Początek o godz. 7 wieczorem. W sobotę o godz. 7 odbędzie się przedstawienie dla dzieci.

— **Likwidacji** podlega osada w Brzeźnie, pow. chojnickiego, własności Jakóba Kohl'a w Baldenburgu.

— **Jak się przedstawia sprawa radjokoncertów w Chojnicach.** Już niejednokrotnie wspominaliśmy o radjoaparacie w hotelu centralnym. Ostatnio wspomnieliśmy, że potrzeba tylko jeszcze głośnika, aby koncerty słychać było na całej sali. Dowiadujemy się obecnie, że głośnik nadszedł, lecz oto powstała druga przeszkoda a to taka: Podczas ostatniej próby połączono radjoaparat błędnie z silnikiem, skutkiem czego przez czułe żarówki — lampki przeszedł za silny prąd i je przepalił. Trzeba było zamówić nowe żarówki, które też są w drodze z Poznania. Zapewniają nas, że w przyszłym tygodniu napewno już będą radjo — koncerty dla publiczności. Spodziewajmy się, że nowych przeszkód nie będzie. — Podczas prób z radjoaparatem słychać się dały niejednokrotnie przeciągłe świsty i jakby burze, niektórzy tłumaczą to tem, że albo bolszewicy przeszkadzają w słuchaniu koncertów, albo do niemieckich sali koncertowych zakradają się myszy, szczury i koty, które urządzają koncerty na swój spósób.

— **Odroczony proces.** Chociaż późno, wypada nam jednakowoż choć kilku słowami wspomnieć o procesie, który wytoczono p. Gibasowi wskutek rzekomej obrazy p. starosty chojnickiego. Pan starosta otrzymał swego czasu jakiś obraźliwy bezimienny list, o którego autorstwo posądzano p. Gibasa. Pan starosta czynił wszelkie starania, ażeby wykryć pisarza, zwrócił się nawet w tym względzie do Torunia do rzeczoznawcy charakteru pisma p. Gestwickiego. Proces narazie odroczono z powodu niestawienia się rzeczoznawcy.

Rzeczoznawców zaproponowanych przez p. Gibasa, którzy by poświadczyli, że charakter pisma nie zgadza się z charakterem pisma rzeczonego listu, sąd nie uwzględnił.

— **Zwraca** się obywatelstwu miasta Chojnic uwagę na przedstawienie i zabawę taneczną Zjedn. Zaw. Polsk., odbyć się mającą w przyszłą niedzielę. Ponieważ przygrywać będzie orkiestra Zakładu Poprawczego, ma publiczność możność, w ostatnią niedzielę przed adwentem znakomicie się ubawić.

Kronika prowincjonalna.

Czersk Teatr kaszubski odbył się w niedzielę na sali p. Kwaśniewskiego w Malachinie. Odegrano sztukę p. t. „Pięc kawalerów do jedny brutci" w 6 odsłonach. Sztuka to bardzo ciekawa, przedstawiająca zwyczaje ludu kaszubskiego i dająca sposobność poznania narzecza kaszubskiego. Nie brakło też w niej momentów wywołujących wesołość, dość że zabawić, uśmiać i czego nauczyć się było można. A przytem tak kostjumy, jak i osoby występujące były dobrze dobrane i odegrały swe role jak zawodowi aktorzy. Warto więc było widzieć to przedstawienie. Pomimo że Malachin to wioska niewielka i że w Czersku odbywało się również przedstawienie, urządzone na rzecz biednych, publiczność stosunkowo dość licznie się zebrała, zwłaszcza pierwszy i drugi rząd krzeseł był prawie cały zajęty, tak iż zespół teatru pokrył wydatki i jeszcze miał pewien zysk. Zamierza on urządzić przedstawienia nie tylko w Czersku, ale także w Chojnicach i innych miastach i większych miejscowościach na Pomorzu a nawet w innych dzielnicach Rzplitej Polskiej.

Czersk. W nocy ze środy na czwartek około godziny 12 tej słyszeliśmy w naszem mieście dźwięk trąbki ogniowej. U właściciela domu pana Wincentego Czaplewskiego przy ulicy Król. Jadwigi powstał ogień, który zniszczył chlew i stodołę. W chlewie znajdujący się inwentarz zdołano uratować, jednakże trzy kozy musiano zabić, z powodu uduszenia od dymu. Straż pożarna pospieszyła natychmiast na miejsce pożaru i wzięła się dzielnie do pracy. Gaszenie ognia było jednakże utrudnione, gdyż wodę wydobywać musiano z pompy i nie było amatorów do pomocy. Zamiast pomagać, to wszyscy patrzeli na ogień, jak wół na malowane wrota, — jak to zwykle przy pożarach bywa. Nadmienić wypada jeszcze to, że poszkodowany nie był zabezpieczony, tylko na dawniejsze miljony i z powodu tego dużą stratę ponosić musi.

A więc niech każdy zabezpiecza swoje posiadłości — ale jeszcze dzisiaj — bo jutro może być za późno.

Śliwiczki, pow. tucholski. Naśladowania godny przykład daje tut. szkoła katolicka innym zakładom. Jak w czasie wiosennym, tak i w październiku br. ofiarowała dzień pracy dla upiększenia naszych dróg. Dzieci szkolne pod przewodnictwem p. nauczyciela Kilichowskiego obsadziły drzewkami drogi, prowadzące do Sarniejgóry i do mostu pod Łąskipiec. Ogółem zasadzono około 300 drzew, które otrzymano częściowo od gospodarza p. Jana Glazy i od nadleśniczego p. Kabzy z Sarniej góry. Ostatni służył też różnemi wskazówkami fachowemi. Niestety jest jeszcze dużo wyrostków i innych osób, które drzewka sadzone niszczą. Tem większym obowiązkiem ludzi rozsądnych i uczciwych jest, sadzonemi drzewkami się opiekować i ich niszczycieli podawać do ukarania. P. nauczycielowi Kilichowskiemu, jakoteż p. nadleśniczemu Kabzie i p. gospodarzowi Glazie należy się za ich zasługi w tej sprawie wdzieczne uznanie i serd. podzięka ze strony publiczności.

Kościerzyna. W młynie p. Menarda i w jego mieszkaniu prywatnem skonfiskowały tutejsze władze skarbowe 1500 cygar, około 500 papierosów, przemyconych z W. M. Gdańska.

Dąbrówka, pow. starogardzki. Dnia 23 XI. br. obchodzą małżonkowie Józef Czubek i jego żona Marja z domu Ehlert w Dąbrówce pow. Starogard swój 50 letni jubileusz małżeński. Jubilatom składamy na tej drodze najserdeczniejsze życzenia, by doczekali się wesela dyamantowego.

Rajkowy. Pożar wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 1 w Staręcinie u osadnika Barwikowskiego. Spłonęły 4 stogi zboża. Strata wynosząca 5000 zł. dotknęła p. B. bardzo, gdyż nie były one wcale ubezpieczone. Ogień prawdopodobnie został podłożony ręką zbrodniczą. Pożałowania godnem jest, iż sikawka z Radostowa, oddalonego 2 kilometry, nie przybyła wcale. Na pochwałę zasługuje straż pelplińska, która mimo oddalenia 7 kilometrów przybyła dość rychło na miejsce. Była także sikawka z Brzusca.

Tczew. Na torze kolejowym Tczew Praust W. M. Gdańsk, znaleziono trupa płci męskiej, przejechanego przez pociąg. Trup, prawdopodobnie robotnik sezonowy, około lat 35, wzrostu 175 cm. ciemnoblondyn, wąs angielski na lewem ramieniu tatuowany — (bransoletka, nad nią serce) — ubrany był w dobrze utrzymanem ubraniu, bronzowy kapelusz. Przy trupie znaleziono kieszonkową lampkę elektryczną, jedno kieszonkowe lusterko ze złamanym grzebieniem 1 portfel z krokodylowej skórki, — z czterema przedziałami i czerwono — brązowy pugilares, zawierający 3 gdańskie fenigi i 1 fenig niemiecki, oraz jeden kluczyk do zegarka. Wszelkie dane mogące przyczynić się do ustalenia tożsamości trupa należy podać policji kryminalnej w Tczewie

Pelplin. Obchód uroczysty ku czci św. Stanisława Kostki urządziło Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej w niedzielę ubiegłą. O godz. 11 przed południem odprawił ks. prof. Bieszk uroczyste nabożeństwo, podczas którego wzruszające do głębi kazanie o św. Stanisławie wygłosił patron Stow. ks. dr. Wróblewski. Wćwiczone specjalnie pieśni o św. Stanisławie wykonał nader sprawnie chór żeński Szkoły Wydziałowej pod batutą p. Gzelli. Podczas mszy św. przystąpiło do Stołu Pańskiego około 50 członków Stowarzyszenia, które stawiło się na nabożeństwo ze sztandarem.

Po nabożeństwie udano się z ks. patronem i ks. prof. Bieszkiem na czele w pochodzie do lokalu Stow. u p. Szczeblewskiego, gdzie spożyto wspólnie śniadanie, na które wiktuałów dostarczyli zawsze chętni do wspomagania pracy około Stowarzyszenia członkowie Koła Przyjaciół, obywatele Pelplina.

Po południu o godz 4 odbyło się w lokalu posiedzeń, pięknie na ten cel w transparenty z obrazem św. Stanisława i w zieleń przybranym, uroczyste posiedzenie, na które przybyli prócz członków także kilku członków Koła Przyjaciół z żonami, członkowie Patronatu, wyższe klasy Szkoły Wydziałowej i 30 członków Stow. Młodz. z Rajków.

Pelplin. (Aresztowany „fakir indyjski".) Występował tu w sobotę i w niedzielę ubiegłą „fakir indyjski", który pokazywał różne cudy niewidy, a poprzednio objeżdżał także inne miejscowości na Pomorzu. Nazywa się on w rzeczywistości Ludwik Hutera i pochodzi z Szubina w Ziemi Kieleckiej. Wobec tego, że H. wzbraniał się uiścić podatek gminny oraz gospodarzowi należytość za salę, przytrzymano go wraz z jego „impresarjem" Przybylskim Stanisławem z Nakła oraz towarzyszkę Hutery, pewną obywatelkę niemiecką, nie posiadającą przepisanych paszportów. — Wobec tego że ów „fakir" nie płacił także w innych miejscowościach należytości, ostrzegamy właścicieli sal i urzędy gminne przed tymi przedsiębiorcami.

Chełmno. (Utonięcie.) W Kokocku powiat chełmiński, utonął w Wiśle F. Naglik z Chełmna, który będąc zajęty u p. Toewsa, chodził często ryby łowić do Wisły. Ponieważ ulegał atakom kurczowym, należy przypuszczać, że wskutek tego wpadł do wody i utonął. Ciało jego wyłowiono z wody dopiero po 10 dniach.

Skarlin, pow. wąbrzeski. Bandyta w mundurze starszego szeregowca napadł we wtorek, dnia 11 b.m. wieczorem na szosie bydgoskiej pannę M. F., obrabował ją i zniewolił. Na skutek doniesienia napadniętej policja państwowa razem z żandarmerją przyaresztowały sprawcę, który został poznany.

Z dalszych stron.

Warszawa. (Puszcza się z dymem 140 tysięcy złotych dziennie.) Uskuteczniany przez dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego przydział papierosów, nie licząc tytuni krajanych, wynosi dla Warszawy dziennie 3 600 000 sztuk. Nadto hurtownia inwalidzka otrzymuje do rozdziału między ulicznych sprzedawców dziennie 1 miljon papierosów. Warszawa zatem wy-

Ś. p. Władysław hr. Zamoyski.

Miesiąc mija, jak zmarłeś! Żyłeś, jak asceta,
I jedyna życiowa Twa była podnieta,
Aby służyć swym bliźnim. Magnat nad magnaty,
Jadałeś, gorzej sługi, biedniejś nosił szaty,
Trwając tak długie lata. Gdzie Giewontu szczyty,
O Tobie się przepiękne potworzyły mity,
Jak z gór Morskiego Oka Niemcy ś gnał [niegodne,
Jak łaknące poiłeś, jak karmiłeś głodne,
Jak nowe dla uczelni otwierałeś drogi,
Jak dostęp miał do Ciebie skromny i ubogi,
Jak nigdyś się nie pysznił swym hrabioskim [stanem,
Jak dla smutnych pociechą byłeś w Zakopanem,
Jak, skąpy dla swych potrzeb, niosłeś liczne [sumy,
Nie tam, gdzie huczy rozgłos, lecz cicho wśród [tłumy,
Aż wreszcie, nim okryły Cię pośmiertne cienie,
Darowałeś Ojczyźnie dóbr swoich przestrzenie,
Kórnik i Zakopane.
Dziś już leżysz w grobie,
A Kraj, któryś miłował, czy pomni o Tobie?
Czy Cię uczcił, czy hołd Ci oddał, czy uznanie,
Czy słał zapach kadzideł, czy organów granie?
Czy w odczytach Cię wielbił, w księdze zasług [kował,
Czy ci Rząd za Twe dary głośno podziękował?
Czy Cię stawiał za przykład dla obywateli,
Czy rozgłosił Twe imię? Dałeś, a więc wzięli,
Lecz, żeś nie był ni sceny, ni redakcji synem,
A tylko miłosiernym Samarytaninem,
Że jeno ciche, skromne w Twej duszy się wiło,
Przeszli koło Twej trumny, jakby jej nie było.
Bo jakże słać takiemu uznania kobierce,
Którego cała wartość jest ofiarne serce?
Takiemu, co jedynie biedne szuka bliźnie?...
O, jakże nędznie jeszcze w tej naszej Ojczyźnie!

"Mucha".

Jak przeniesiono trumnę ze zwłokami papieża Leona XIII?

Papież Benedykt XV niejednokrotnie chciał dokonać przeniesienia zwłok „papieża robotników", ale jakoś nigdy do tego nie doszło. Dopiero zbliżający się z dn. 9 listopada obchód tysiąc sześćdziesięcioletniej rocznicy poświęcenia Bazyliki Lateraneńskiej i fakt podania z tego powodu do stóp Piusa XI od Kapituły Lateraneńskiej prośby, aby w tym dniu mogły się odbyć przy zwłokach dobroczyńcy i opiekuna tej Bazyliki, Leona XIII, złożonych już nareszcie we właściwym grobie, uroczyste egzekwie, popchnęły sprawę ku jej zakończeniu.

Dzień i godzinę trzymano do ostatka w najściślejszym sekrecie; wiedział o tem sam tylko papież i, oprócz kardynała sekretarza stanu, kardynał Merry del Val jako „arciprete" bazyliki św. Piotra, skąd ciało miało być przewiezione. W ostatniej chwili rozesłano sekretne rozkazy stawienia się do bazyliki na godzinę szóstą wieczorem wszystkich „sampietrinów" (obsługę bazyliki) i zawiadomiono kwestora Rzymu. Nawet nie wszyscy kardynałowie i nie wszyscy członkowie Kapituły zdołali zdążyć na czas.

Zaraz po wieczornem zamknięciu kościoła, rozpoczęło się wydostawanie sarkofagu z prowizorycznego „loculum", gdzie był on złożony. Niezmierny, sześciokwintalowy ciężar trzech trumien: olchowej, cynowej i cyprysowej, został w asystencji i przy śpiewach kleru, złożony na specjalnie w tym celu bogato przybranym automobilowym wozie i, po udzieleniu błogosławieństwa przez dziekana kapituły, monsignora Leva, żałobny kondukt o godzinie 9 wieczorem ruszył bocznemi ulicami, podążając w stronę Bazyliki św. Jana; leżącej na drugim końcu Rzymu. Żałobnemu wozowi towarzyszyło 5 samochodów, a w nich: monsignor Respighi, jako mistrz Ceremonji Dworu Papieskiego; proboszcz od św. Jana; trzej kardynałowie; wysocy prałaci watykańscy; kwestor i wicekwestor Rzymu.

Porę wybrano bardzo trafnie, bo o tej godzinie wszyscy albo jeszcze są w domu, po wieczerzy, czy też obiedzie, który w Rzymie jada się tak późno. Na całej długości przejazdu policja w cywilnem przebraniu czuwała nad bezpieczeństwem. Nieliczni przechodnie na widok tak niezwykłego konwoju odrazu zrozumieli, czyje zwłoki są przewożone, bo pisma niejednokrotnie już zapowiadały, iż wkrótce przewiezienie zwłok Leona XIII nastąpi, — odsłaniali więc z szacunkiem głowy, uginając pobożnie kolana i oddając hołd tak wielkiemu majestatowi, zamkniętemu w paru metrach trumny.

Wieść o pogrzebie z piorunującą szybkością rozeszła się po mieście, najżywiej komentowana. A tymczasem wóz żałobny wjechał już w podwoje pałacu Lateraneńskiego, gdzie kler zakonny i świecki przyjął ciało z najwyższymi honorami i, przy śpiewie „Miserere", przez korytarz łączący starożytny pałac papieski z Bazyliką, przeniósł sarkofag do przybranej z niesłychanym przepychem kaplicy Severina, w trzeciej nawie kościoła.

Sarkofag przykryto wspaniałym haftowanym całunem papieskim i złożono na nim tiarę i klucze. Kler świecki i zakonny kolejną zmianą czuwał dzień i noc przy zwłokach. Od samego rana tłumy pobożnych klęczały u kraty kaplicznej, a msze św. jedna za drugą odbywały się przy zwłokach, których przeniesienie, do czekającego od lat tylu grobowca, nastąpiło w pierwszych dniach listopada.

Dzień Zaduszny.

Święto umarłych, czyli dzień poświęcony ich pamięci, obchodzony dawniej przez ludy słowiańskie na wiosnę (czego pamiątka jest dotąd Rękawka u mogiły Krakusa w Krakowie i Nawski dzień na Polesiu), przeniesiony został przez Kościół katolicki na dzień 2 go listopada w jesieni.

Cześć i pamięć dla zmarłych była wybitną cechą dawnej wiary Słowian i ich domowego obyczaju. Kronikarz czeski Kosmas, piszący w wieku XI, mówi, że za jego czasów wieśniacy czescy oddawali jeszcze cześć starym bogom przy drzewach, w gajach i nad źródłami, czyniąc ofiary i przynosząc pokarmy, ażeby dusze zmarłych miały przez to wieczny odpoczynek. Sute stypy na pogrzebach, i w latach następnych przez pozostałe rodziny na cześć zmarłych wyprawiane, były powszechnym zwyczajem Lechitów, Rusi i Litwy. Długosz w XI wieku, powtarzając echa starej tradycji Polan, opisuje stypę wyprawianą przez bajecznego ich księcia Popiela. Litwini obrzęd pogrzebowy zowią swym językiem chauturas, stąd uczty w dnie daduszne i pogrzebowe zwane chauturami, a dziadów włóczących się po stypach chauturnikami. Stąd i stara piosnka hulacka:

Gdzie chautury, tam ja dziad,
Gdzie wesele tam ja swat...

Ksiądz Żera żyjący w 18 wieku powiada, iż lud podlaski na stypy i obiady żałobne zaprasza mnóstwo ubogich, zastawiając stoły suto i obdarzając dziadów hojnie, aby się za dusze zmarłych modlili. Wogóle na Mazowszu i Podlasiu już w dniu Wszystkich Świętych poprzedzającym „Zaduszki" lud składa dużo podarków swemu plebanowi, które zostawia na ołtarzu, a mianowicie to, w co gospodarstwo jego domowe obfituje, jak kogoty, prosięta, sery itd. Nazajutrz w dzień Zaduszny zbierają się pod kościołem i na cmentarzu grzebalnym całe rzesze żebraków, dla których każdy przynosi z sobą pierogi, chleby i inne podarki i składa grosze dla biednych na talerz postawiony w środku kościoła na katafalku. W dzień Zaduszny, choć nie będący świętem kościelnem, wystrzegają się jednak wszelkiej pracy koło lnu i przędziwa, żeby jak mówią „duszyczkom nie zapruszały się oczy".

Lud wiejskie wierzy, iż wśród nocy poprzedzając dzień zaduszny powstaje w kościele wielka jasność i wszystkie duszyczki modlą się przed wielkim ołtarzem. Chwila ta ma być o samej północy potem każda duszyczka przybywa do swej rodziny w domowe progi. Pewna kobieta, która dużo płakała za swoją zmarłą córką, pragnąc ją ujrzeć w dzień Zaduszny, pozostała na noc w kościele. Przed północą poczęły gromadzić się duszyczki i przybyła jej córka. A miała ona w ręku wielki dzban, który ukazała matce, mówiąc, że są w nim zebrane wszystkie łzy, jakie wylała, płacząc po córce. Inna opowieść mówi, że pewien kmieć ukrywszy się w kościele, gdy uderzyła północ, widział jak jasność wielka ogarnęła całą świątynię wewnątrz. Organy same zagrały i uderzyły wszystkie dzwony, otworzyły się podwoje kościelne, a przed niemi na cmentarzu stanął wielki orszak zmarłych ludzi w szatach bogatych i ubogich, poprzedzany przez księży, zakonników i biskupów, którzy ze światłem w ręku, kropidłem i kadzidłem w uroczystym pochodzie, każdy wprowadzał swój naród do kościoła.

Do dnia Zadusznego stosowały się natępujące przysłowia:

Dzień Zaduszny bywa pluśny,
Niebo płacze, ludzie płaczą,
A ubogich chlebem raczą,
Rozdając jałmużnę.

Wszyscy święci, śnieg się kręci,
A w Zaduszki pada deszcz ze strużki.

Swięty Stanisław Kostka.

(13 listopada.)

Wielki ten Patron młodzieży a święty nasz Rodak urodził się w Rostkowie w Polsce z bogatego rodu Kostków. Gdy karcił go brat starszy Paweł, że traci dużo czasu na modlitwę, odpowiadał: „Bóg stworzył mnie do rzeczy wiecznych, dla nich więc żyć muszę!" Każdego dnia odwiedził Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i prosił Go o światło i pomoc w naukach. Co tygodnia przystępował do spowiedzi i Komunji św., a to umacniało go tak w życiu anielskiem, że grzechu śmiertelnego nigdy nie popełnił. Wielkim był czcicielem Matki Boskiej, którą nazywał zawsze „Matką swoją!" Wysłany na naukę do Wiednia zachorował ciężko a bezbożny brat i gospodarz domu protestant nie chcieli mu przywołać księdza. Modlił się więc gorąco do Matki Boskiej, by nie umarł bez Wijatyku. Bóg posilił go cudowną Komunją św posyłając mu ją przez aniołów.

W krótce potem ukazała mu się Najświętsza Panna zwiastując mu uzdrowienie i rozkaz wstąpienia do OO. Jezuitów. Udał się więc do Rzymu, gdzie u tychże Ojców uczuł się naprawdę szczęśliwym. Tęsknił za niebem i błagał Matkę Boska, by jaknajprędzej wzięła go do swej chwały. Prośba jego została wysłuchaną. Po dziesięciomiesięcznym pobycie w zakonie zachorował z początkiem sierpnia. Pocieszano go, że to choroba lekka, że w krótce przeminie. Lecz Stanisław przepowiedział, że to jego choroba ostatnia i że uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej będzie obchodził razem z nią w — niebie. Spełniła się przepowiednia. Dnia 14 sierpnia przyjął święty Wijatyk, a 15 sierpnia 1568 skonał o świcie całując serdecznie obrazek z wizerunkiem Najświętszej Marji Panny.

Pochowano go na Kwirynale w kościele św. Andrzeja, gdzie nawiedzają go pielgrzymi polscy. Obok kościoła zachowano celę, w której święty Stanisław żył i umarł. Wspaniały posąg z białego marmuru, a habit z czarnego marmuru przypomina żywo rysy św. Młodzieniaszka. W ręce prawej prawdziwy jego różaniec, a w lewej obraz Matki Boskiej.

Święty Stanisław jest obok św. Kazimierza, królewicza polskiego, św. Alojzego Gonzagi i św. Jana Berchmansa patronem młodzieży.

Oby nasza młodzież polska, mająca w niebie dwóch świętych młodzieńców polskich: św. Stanisława Kostkę i św. Kazimierza, chciała ich naśladować w pobożności i świętej cnocie niewinności.

Reb Icek.

(Dosłowne opowiadanie Mojszy Ickowego wiernika.)

Wielmożny Pan sze pita, co to jest za jeden ten nasz Ryb Icek? W. Pan nie wie? To ja sze bardzo dżywuje, ze W. Pan jeszcze nie zna; przecze to od niego z daleka ślichać! nietylko w same Grodno, ale w Białystok, w Supraśl, w Brziszcz i w same Wilno! Wun jest największy kupiec na cała gubernia! wun robi tylko same gruby geszeft, z lasem, ze zbożem, z okowitem, z wełnem. W. Pan może miszli, ze Reb Icek się łakomi na gruby zarobek, albo na wielkiego procentu! Bhom Boże! Wun jak ma oszem, dżewięcz procentu od kapitał — to dla niemu doszcz; tylko oń się stara, żeby ten kapitał koniecznie cztery albo pięcz razy przez rok siebie obrocił, a jak jest jaki handel na długiego terminu, to wun już ma swoje osobliwe obrachowanie. To ja sze bardzo dżywuje, że W. Pan nic od naszego Reb Icka nie słuchał, kiedy wun jest najpierwsza osoba i największy bogacz, auf meine munes! wun nietylko w szabas ale codżeń ze srybrym łyżkiem je! a z rana to wun pije czasem i dwa i trzy szklanków herbata i zje połowa śledź i łokszyny z cebulkiem! a na obiadu gięsz albo indyczów i za co on nie ma jeszcz? kiedy wun sam jest taki fisz, a nie żaden łapserdak, jak ja, co tylko ze skurkiem handlowałem, i biłbym z głodu zdechłem, i moja Sure i moje dżeczi byliby z głodem zdechali, żeby mnie bił Reb Icek nie uwziął na swego wiernika. W-ny Pan sze pita na co jest wiernik? Ha! ha! ha! z przemproszeniem, że ja sze szmiałem, a coby Icek bez wiernika zrobił! choć wun taki groise purec? nic bi nie zrobił.

Jak Reb Icek potrzebuje robić na gruby interes, to najpierw muszi wiernik do tego po czichu i w sekretu powąchacz, a potem już wun sam sobie robi. Nu prawda, Reb Icek ma wielkich pieniądzów, i ja z tego mam zarobek! ale i wun muszi pracować bardzo pracować, wun ciągle jedzie i w dżeń i w nocy jedzie, a z tego jechania biwa też różnych przypadków. Uf — jaki mi mieli paskudny przipadek tamtego roku, aj w aż mnie teraz na samo pomiszlenie lidków drygają i w brzuchu cosz pika.

— Mojsze! — mówi do mnie Reb Icek — mi zrobiliszmy dobry geszeft na wełna, bo tutejsze panowie, chwalić Bogu, głupie, na warszawski jarmark wełna nie prowadzą, zawszy mi możem mieć po pare, kilkie rubli zarobku na pud; pojedziem do Białystoku z fabrykantów pogadacz. Nu, gut, ja kazałem rano, żebi kuczer koni do kocza doprzęgał, bo Reb Icek nie może z bryczkiem jechacz, jeszcze cosz jest na wątroba, nawet na Karlsbad jechał już dwa razy od tego wątroba; to wun ma swój własny kocz, co wun jego uwziął od pana Laskowskiego za procentów, doskonały kocz, auf meine munes, gantz fein, tylko jest dwa koła kiepskich i na bude 4 ch dziurów, co te paskudniki szczury pogryzli. Nu, mi szadaliszmy w ten kocz i entleif. Jechaliśmy może mila, może dwa mile, ja sam nie wiem, bo w ten kocz tak sze kiwało jak z kołyskiem, to ja trochę zacząłem spacz, mi jechali, jechali, już konie sobie trochę zmęczyli, biła karczma w lasu, kuczer zrobił halt i mi trochę przystanęli. Wisządaliśmy z koczu, a Reb Icek mówi do mnie: Mojesz? mnie sze bardzo chce picz po tego śledź, albo wody, albo piwo, pójdziemy do karczmy. A już biło trochę żymno i Reb Icek nosził na siebie szlafrok ze skórek kotowych i miał bardzo piękna czapka sobolowego z ogonków i z tego wisządania przed karczma biło całe nieszczęszcze, bo najpierw wichopił się z za węgłów jakisz pies a Reb Icek, bardzo sze boi za psa, biła wielka bieda, aż strach, nawet ten pies cokolwiek popsuł Ickowego szlafroka, dopiero furman jeszcze z biczem odganiał. Nu, i poszli mi do te karczme, (żeby on z piekła nie wyłaził, kto te karczme postawił). Reb Icek chodzi naprzód, ja za z tyłu, nu, Reb Icek jest bogacz, wiadomo, groise puritz, wun sobie idże tak jak buł z czapkiem na głowa, bo karczma każdemu wolna, i to nie jest żadnego pałacu, a nawet i do szkoła to się z czapkiem chodzi. Mi wchodżymy spokojno, je sze pitam, czy jest piwo? a tu buł jakiś oficyr, (żeby on bił nogi połamał, nim do ta karczma dojechał,) jak wilk, jak słoń, jakisz grubijan, tfu! — wun zaraz prziskakiwał do Reb Icka i chczał jeszcze dwa razy w głowa bić. W-ny Pan sze pita, skąd ja wiem co wun chciał dwa razy bić, ny pewno chciał, bo żeby nie chciał, toby nie bił... a W-ny Pan sze pita,

czy wun jeszcze dał w pisk? obe ja wiem?... aj waj wun tylko wimachnął z jednym rękiem do góry i spuścił Ickowi na głowa, między uchem a gębem, a potem z drugim rękiem na drugiego strona, aj ge wałt! sądny dźeń, aż Ickowa czapka sobolowa poleciała naj żemią; to ja ją zaraz pochwiczyłem i mi wylecieli na podwórże. Uf! jakie mi mieli pasudne zmartwienie! Reb Iceck zapomniał, co chczał pić, czy woda czy piwo. Wun sze okropnie trzęsił i zrobił sobie na twarzy taki biały, jak na szczana, tylko plunął na ta karczma i zaraz mi szadali do kocza. W-ny Pan może miszli, że mi jechali dalej do Białystok? O! ho! to sze W-ny Pan mili. Reb Icek kazał w ten moment przed ta karczma z powozem wiwrócić i mi pojechali nazad do Grodna. A Reb Icek tylko czągle cosz sobie sam gadał po czychu i czasem plunął za powozu. A jak mi przyjechali do Grodno, mówi do mnie: „Mojsze! tu u nas mieszka wielki generał, co wun kupił wielki majątek za małych pieniędzy, ja od niego kupowałem lasu też za niewielkich pieniędzy i ja jemu bardzo dobrze znam; niech ten grubijan oficyr (żeby wun do jutra nie doczekał), niech on wie, co to jest Reb Icek—ja jemu pokażę, mi pojedżemi do tego generale! Nu, i mi zaraz cho dzili. Reb Icka wpuszczili do samego generale, a ja sobie w pierwsza stancja czekałem i słuchałem, co tam z generałem, to wun zaraz pitał szę co ślichać? tak dopiero Reb Icek zaczął wszystko rozpowiadać ob tego grubiana oficyra (żeby jemu ręce poodpadali, ze wszystkiemi jak biło — tak i tak i tak, całe awanture do samego końca. A ten generale okrutnie sze rozgniewał za tego oficyra, a potem zaczął się od niego bardzo szmiać, poklepał Icka po ramie, i powiedział, że wun wida taki ukaz, żeby ten oficyr już drugi raz taka paskudna sztuka nie zrobił. Nu recht, mi poszli do domu i było sza, a Reb Icek bił kontent i tylko na mnie mrugał z oczami a trochę sobie naszmichał. Na drugi dżeń z rana Reb Icek pił herbata, a ja sobie stałem, przy okno; aż wiglądam, ja, idzie ten sam oficyr z trotuarem, tak ja mówię do Icka: Reb Icek! der oficyr gejt! a Icek tylko machnął z rękem i plunął na żemię. Ja jemu wiglądam, a on cosz tak chodzi jak do Ickowego domu, tak ja mówie znów: Reb Icek! der oficyr gejt! Ale wun sze nic nie boł, tylko mówi: Nu? niszt kosze, niszt kosze! niech wun idże, ja jemu pokażę. Ale ja patrze, a on już na ganku wchodzi. Tak ja krzyczę: Reb Icek! Reb Icek! der oficyr gejt, er ist szon da. Nu i co W-ny Pan miszli? Co Reb Icek zrokił? On sze jego całkiem nie bojał, tylko jak ten oficer bił koło drzwi, co miał wchodzić do stancji, to Reb Icek uwziął, wibiegał do druga stancja, zamikał prędko drzwi i zaszczepił sobie. A jak wun sliszał co ten oficyr ob niego sze pita, to stajał za drzwi i tylko sze szmiał i jemu do niego figa pokazywał!

To tak Reb Icek zrobił! aj waj! jaki wun ma delikatny rozum! na każde rzecz on znajdzie sposób, a przez to wun taki bogaty, że wząszcz to weźmie: a jak dać, to nie lubi, i przez to ma zawsze zarobek!

Jak Chińczycy tracą skazańców?

Jeden z korespondentów krakowskich podaje wstrząsający obraz egzekucji skazańców przez władze chińskie.

„Po kilku dniach pobytu mego w Charbinie — powiada — zauważyłem porozlepiane afisze czerwone, dużych rozmiarów, powiadamiające mieszkańców, że jutro zostanie wykonany wyrok, przez ścięcie głów 18 Chińczykom, o 1 ej w południe. Zaciekawiony, udałem się w towarzystwie znajomego doktora na plac egzekucji. Skazańców wyprowadzali pod eskortą chińskich żołnierzy z komisarjatu po wręczeniu przez policmajstra „dzun dzuni", wyroki śmierci katowi.

Skazańcy umieszczeni byli po dwóch na arbie (wózek o dwóch kołach), mając ręce związane w tyle mocnym sznurkiem, z tyłu zaś kaftana, założone było przy każdym, duże białe pióro z napisem w linji pionowej kilku liter chińskich.

Arby otoczone zostały konwojem chińczyków, muzyka przygrywała jakąś melodję, niedającą się określić, a zamykali pochód żałobny kaci, z pałaszami u boku. Jeden z nich, zapewnie starszy, był w czerwonej, dużej pelerynie z kapturem.

W niespełna godzinę przybyliśmy na plac egzekucji, do wioski Giryn, gdzie na polu już oczekiwał tłum, złożony najmniej z kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Ponieważ kroczyliśmy za skazańcami w oddaleniu kilku kroków, tem samem i na polu kaźni, znalazłem się z doktorem bardzo blisko. Po przyjeździe dziewięciu arb, natychmiast wojsko opuściło plac wraz z muzyką, skazańcy zaś, przy bardzo głośnej między sobą rozmowie, uklękli jeden obok drugiego, w oddaleniu kilku kroków w prostej linji, wyciągając szyję. Jeden z katów zsiadł z konia i najspokojniej wyjąwszy miecz z pochwy, ujął za włosy pierwszego z brzegu Chińczyka i jednym silnym zamachem uciął mu głowę. Lud obecny jednogłośnie krzyknął „chau", co oznacza dobrze. Po ścięciu kilku głów, zsiadł z konia drugi kat; przypuszczałem, iż pierwszy zmęczony, i ku memu zdziwieniu, o zgrozo, następnym dwom Chińczykom piłował głowę zębatym mieczem, co trwało u każdego po kilka sekund. Po skończonej operacji, kaci oddalili się.

Słyszałem niejednokrotnie zdania, jakoby głowa ludzka po ścięciu podlegały pewnym drganiom przedśmiertnym. Otóż sprawdziłem naocznie, że nic podobnego się nie dzieje tylko mruganie oczu trwa zaledwie do 3 razy.

Następnie podszedł do trupów Chińczyk, zdaje funkcjonarjusz policji i wyjął ze zanadrza każdemu z osobna dowody osobiste, i ułożywszy razem 18 sztuk, spalił je publicznie.

Zjawił się drugi Chińczyk i zebrał pióra białe, by przedstawić „dzun dzuniowi", iż wyrok wykonano.

Ostatni trzeci Chińczyk z pałeczką cienką w ręku, na końcu której obsadzona była mała gałka, włożył kolejno w przełyk skazańca, skutkiem czego nastąpiło obfite chluśnięcie krwi. Po ściągnięciu trupom obuwia, zakopywano ich parami. Na tem ceremonja zakończona.

Jak mnie później informowano, to piłowanie głowy stosowane było wyłącznie dla oficerów za zdradę stanu. Najtęższe pióro nie byłoby w stanie przelać na papier, patrząc z jaką rezygnacją, z jakim spokojem przyjmują wyrok śmierci.

Kraj czarodziejski.

Jest jeszcze kraj w Europie, gdzie świece zapalają się same, gdy ktoś z bliskiej rodziny ma umrzeć, krople krwi ukazują się na pościeli, na znak nieoczekiwanego groźnego niebezpieczeństwa i zwiastunami niebezpieczeństwa są również i foki, (psy morskie) które wychodzą na ląd i do okien stukają.

Ludzie tam do dziś dnia wierzą, iż rzeczywiście istnieli legendowi rycerze, wróżki, rusałki, upiory i czarodzieje. We wioskach można napotkać na następujący obrazek:

Na środku pokoju, szczelnie zapełnionym wieśniakami, ktoś z obecnych trzyma w ręku drewniany kandelabr, naśladujący drzewo, u którego na miejscu świec położone są czerwone jabłuszka, jest t. zw. „drzewo duszy".

Według tamtejszych wierzeń „drzewo" to sprowadza na dom błogosławieństwo Boże, zabezpiecza od szkód, ochrania małżonka od niebezpieczeństwa, o ile ten znajduje się w podróży.

Biedne rybaczki, których mężowie w ciągu całych miesięcy znajdują się na morzu, całą swoją nadzieję pokładają w tych „drzewach duszy".

Umierające mieszkańscy Bretanji „pozostają w kontrakcie" z tym światem. Ogólnie wierza, że zmarli w pewnym dniu raz do roku wstają z grobów i przychodzą do domów, w których zamieszkiwali.

Tak jak w starożytnym Egipcie, przygotowuje się dla nich nakryty stół, zastawiony najlepszemi potrawami, by mogli zaspokoić swój głód i nic złego nie uczynili obecnym mieszkańcom.

Piecze się więc specjalnie przeznaczony t. zw. „chleb zmarłych" „bara au anaanen", jak nazywają go w używanej jeszcze dotychczas mowie starożytnych Celtów. Ten chleb zmarłych albo upiorów, tak zwany w niektórych miejscowościach. ma czarodziejską własność i bywa specjalnie przygotowany.

Przy pomocy „chleba upiorów" można dowiedzieć się o swoim losie. W tym celu kładzie się go do szafy: pozostanie świeży — znaczy, to iż nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, zeschnie się — oznacza to ciężką chorobę. Podobno przepowiednie te nigdy nie zawiodły.

Wogóle niezależnie od gorącej wiary katolickiej, jaką odznacza się ludność Bretanji istnieje tu bardzo dużo przesądów i zabobonów.

Tak więc, aby odnaleźć nieznanego złoczyńcę, wystarczy wrzucić kawałek chleba do pewnego źródła; istnieją jeszcze i dzisiaj czarownicy, którzy zamawiają krew, ogień wiatr i wodę, oraz sprowadzają choroby na ludzi i zwierzęta. Na drogach krzyżowych ukazują się duchy, o czem nikt z bretońskich wieśniaków nie wątpi.

Również zasługujące na uwagę są zbiorowe wesela, które odbywają się w czasie zimy.

Każdy zawierający się związek małżeński bezwarunkowo nie może obejść się bez swata — „bazvalan". Gdy już swat porozumie się z rodzicami panny, o którą stara się jego „klijent" zostaje wówczas narzeczony wprowadzony przez swata do domu przyszłej żony.

Narzeczeni wraz z rodzicami i swatem sadowią się do stołu, na który kładzie się kawałek chleba, oraz stawia butulkę wina, przytem podaje się tylko jeden nóż i jedną szklankę. Gdy młodzi przełamią się chlebem i napiją wina, są wówczas już formalnie zaręczeni.

Gdy nadejdzie czas ślubu udają się młodzi wraz z rodzicami i swatem do miejscowości, gdzie odbywają się zbiorowe wesela. W ciągu trzech dni zgromadzeni nic innego nie robią, jak tylko jedzą i piją, przytem o zmarłych pamięta się również, dla których nakrywa się specjalnie na ten cel przeznaczony stół. Nieodzowną potrawą na tych weselach jest zupa, przygotowana ze wszelkiego rodzaju ziół i korzeni, do której wrzucają nawet i tabakę.

Jestto jedyny kraj, gdzie dawne wierzenia, tak długo zachowały się u ludności.

Listopad w przysłowiach.

Wchodzimy w okres najsmutniejszego ze wszystkich roku miesięcy.

Chmurny, czarny, zimny listopad... rozpoczyna się obchodem żałobnym (Dzień W. W. Świętych) — a jest miesiącem wróżb na przyszłość w niedostatku teraźniejszości.

Wszystkie przysłowia gospodarskie malują brzydki ten miesiąc:

Wszyscy święci niezgodą
Wiatr ze śnieżkiem nawiodą,

albo:

Wszyscy święci
Śnieg się kręci,
A w Zaduszki
Drży jak z strużki (strugi),

O św. Marcinie są następujące pogadanki:

Na św. Marcina
Dużo gęsi zarzyna

a nadto:

Marcinkowe żytko
Djabli wzięli wszystko.
Święty Marcin po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie

i odwrotnie.

Dnia 28 na św. Urbana znowu to nieszczęśliwe żyto spóźnione przypomniano, ale mówiono też:

Na Urbana chwile jakie,
I lato takie.

Na św. Andrzeja, jak wiadomo, obyczajem było szczególnie na Rusi, wróżyć przyszłość młodzieży. W wigilijną noc lano wosk, ołów, wróżono przez placuszki... miewano sny prorocze.

O św. Andrzeju też było przysłowie:

Święty Jędrzej
Jeszcze mędrzej.

W polach i lasach głucho a pusto... pokazują się wrony i kawki gromadnie cisną się ku chatom.

Rozmaitości.

Kara batów w Kanadzie. Rząd kanadyjski nie zaniedbuje najsurowszych środków w celu przywrócenia wśród ludności rozchwianych z powodu wojny dobrych obyczajów. W Montreal sędzia kryminalny La Croix otrzymał od ministerjum sprawiedliwości zatwierdzenie swego projektu, co do karania młodzieży uderzeniami bata za kradzieże, bójki używanie nieprzyzwoitych wyrażeń w miejscach publicznych itp. przewinienia. Młodzieńcy skazani na areszt otrzymują po 6 silnych plag przy wstępowaniu i taką porcję na tydzień przed zwalnianiem z więzienia. W ciągu jednego miesiąca kara batów była wymierzona aż 9 winowajcom.

Żarty.

Do pijaka.

Żeś pięknym był ongiś,
każdy musi przyznać —
A dziś, choć z przykrością
lecz muszę ci wyznać
Że ci się czerwieni nos,
ozdoba twarzy!
Więc cię z listy pięknych,
od dzisiaj wymarzę.
A żeś wyżej rozumu,
cenił pełną flaszkę
Będziesz odtąd dla niej,
stanowił igraszkę.
Poświęcisz jej wszystko,
nieznacznie, powoli,
I sam nie spostrzeżesz,
że cię to nie boli
Żeś stracił ludzki szacunek
i serce wybranej
Mając wzrok utkwiony
w flaszce uwielbianej!
Flaszko! wołasz z wieszczem
ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba,
ten tylko się dawie
Kto jak ja, zasady te
same wyznaje
Że tylko pełna flaszka,
pełne szczęście daje.
Więc cię dziś ostrzegam,
panie pijaczyno
Że źle skończysz pewnie —
bo lata nie miną
Jak wpadniesz w delirium —
a to nie są fraszki
Więc radzę szczerze:
nie kukaj do flaszki!

Na polu walki.

Podczas bitwy żołnierz spostrzega rannego jednego z kolegów, powalonego na ziemię.

— Granat urwał mi nogę. Proszę cię kolego, zanieść mnie do wozu dla rannych.

— Chętnie — odpowiada żołnierz i zabiera rannego na plecy.

Granaty i kule padają dalej jak grad, a jeden z pocisków urywa głowę, czego jednak żołnierz nie widzi i niesie go dalej.

Nadchodzi oficer.

Co ty wyprawiasz? To nie pora do zbierania trupów.

— Panie kapitanie, to nie trup. To ranny, który ma nogę urwaną.

— Nogę? cóż znowu! Przecież mu głowy brak!

Żołnierz składa na ziemię swój ciężar, spogląda ze zdziwieniem i woła:

— Popatrzcie się! Doprawdy, głowy mu brak! A on mi mówił, że to była noga!...

pala codziennie 4600000 sztuk papierosów, stanowiących wartość około 140 tysięcy zł., z czego 30 tysięcy zł. stanowi sprzedaż uliczna za pośrednictwem inwalidów.

Luditz-Steinlau. (Niezwykły skok zająca.) Zając w strachu śmiertelnym wytężył na widok samochodu, zagradzającego mu drogę, siły swe do tego stopnia, że olbrzymim skokiem przesadził samochód i zniknął w krzakach po drugiej stronie drogi, zaślepiony zaś w gonitwie pies wpadł pod koła samochodu i zginął na miejscu.

Ostatnie telegramy.

Umowa o wieczystym pokoju zawieszona na kołku?

Rząd angielski zawiadomił Generalnego sekretarza Ligi, że rząd nie miał dotąd czasu rozpatrzeć się w sprawie wieczystego pokoju, opracowanego przez Ligę Narodów. Prosi zatem o cofnięcie całej tej sprawy z przyszłego posiedzenia Ligi. Równocześnie zaś rząd angielski ogłasza, że chociażby nawet umowa o wieczystym pokoju nie doszła do skutku, to bezpieczeństwa Francji z oka nie spuści.

Rokowania handlowe zostaną wznowione

Rząd niemiecki wysłał na nowo swego pełnomocnika do Paryża, ażeby starał się za wszelką cenę doprowadzić układy handlowe do pomyślnego końca.

Okropne trzęsienie ziemi.

Z wyspy Jawy donoszą, że trzęsienie ziemi trwa tam dotąd jeszcze. Liczba zabitych przekracza 500 osób. Dwanaście miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych.

Niezłe apetyty Wilhelma.

Były cesarz Wilhelm zamierza się widocznie bardzo wygodnie urządzić, skoro prowadzi obecnie proces ze rządem pruskim o przyznanie mu 38 wielkich majątków, obszaru 680 tys. morgów. Ponadto domaga się Wilhelm zwrotu 80 wielkich parków, zamków, pałaców i kamienic w różnych większych miastach Europy. Nie można się niemieckim lewicowcom dziwić, że im w obec tych żądań wątroba się przewraca i że żądają nagwałt skasowania wszystkich tych majątków na skarb państwa. Zarzucają Prezydentowi Ebertowi, że jest w całej tej sprawie za powolny i że Wilhelmowi skutkiem tego apetyty rosną.

Nowy rząd wiedeński

Na czwartkowem posiedzeniu Rady Narodowej wybrano nowy rząd austrjacki. Kanclerzem został dr. Ramek, wszechniemiec.

Układ handlowy z Rosją.

Rząd angielski jest podobno skłonny do zawarcia układu handlowego z Rosją pod warunkiem, że sowiety nie będą więcej pożyczki żądały. Delegacja sowiecka miała oświadczyć, że się namyśli.

Tajny Konsystorz i mianowanie Kardynałów.

W tym jeszcze roku ma nastąpić tajny Konsystorz, na którym Ojciec św. wyznaczy jedynie kardynałów, mających dokonać ceremonij tak zwanego otwarcia świętych wrót Bazyliki.

W Egipcie szerzy się nienawiść do Anglików.

W środę raniono w Kairze dwoma bombami komenderującego angielskiemi wojskami w Egipcie generała Lee Stack. Później strzelano z rewolwerów, które raniły adjudanta generała, szofera i policjanta. Sprawcy zniknęli. Adj. generała został ranny w okolicy żołądka.

Sniegi w Wileńszczyźnie.

W północnych powiatach ziemi wileńskiej spadły obfite śniegi. Ludność tych powiatów posługuje się już saniami. Większe jeszcze śniegi spadły za granicą łotewską. O ile śniegi nie stopnieją, lub nie zamarzną, zaskoczeni włościanie zostaną bez opału na zimę

Naganka na Traktat wersalski.

Gazety lewicowe we Francji i to tylko niektóre, zaczęły umieszczać pamiętniki zmarłego posła francuskiego Louis, który na dwa lata przed wojną był francuskim ambasadorem w Petersburgu i pozostawił pamiętniki, w których Poincarego i Rosję uważa za sprawcę wojny europejskiej. Dla Niemców jest to woda na ich młyn, ale szczęściem nie będą mieli, bo ci politycy, których Louis wymienił, a którzy jeszcze żyją, udowadniają nieprawdziwe twierdzenia, a angielskie gazety piszą, że Niemcy są zanadto czarni, ażeby ich taki Louis mógł zmyć.

Ważne sprawy na przyszłej sesji Rady Ligi.

Przyszła sesja Rady Ligi rozpocznie się 8 grudnia. Na porządku dziennym będą 24 sprawy, w tem 17 spraw polsko-gdańskich. Będzie też wybór nowego Komisarza Ligi dla Gdańska. O ile nie zostanie wybrany Macdonnell ma najwięcej widoków włoski Komisarz, wysuwany już dawniej.

Niemcy przechodzą pod kontrolę Ligi Narodów.

Na podstawie planu Davesa przestała z dniem 15 listopada istnieć międzysojusznicza Komisja kontrolna. Jej obowiązki przejmuje Liga Narodów, która ze swej strony utworzyła komisję, do której 6 dotychczasowych członków wejdzie jako rzeczoznawcy. Oprócz tego zaś będzie po 2 członków dla spraw czysto wojskowych, dla spraw marynarki i dla lotnictwa.

Zaczynają patrzeć przez inne okulary.

Gazety francuskie piszą, że znana niemiecka republikańska bojówka schwarz-rot gold Reichsbanner" udaje tylko, że jest republikańską, w gruncie rzeczy jest monarchiczną, czego najlepszym dowodem, że należy do niej 23 ministrów, 3 marszałków Izb, 3 generałów, 17 prawicowych posłów, a nadewszystko wszechniemieckie bojówki Rossbacha i Ehrhardta, co to swego czasu utworzył 2 tygodniową monarchję.

Obrzydzili mu pobyt.

Ludendorff zamierza wyprowadzić się z Bawarji i przenieść się na stały pobyt do Prus Wschodnich, gdzie mu przyjaciele jego upatrzyli majątek. Dopiero to będzie raczył się wymachiwaniem gębą i pięścią w stronę Polski.

Polska w Małej entencie?

Gazeta francuska „Matin" donosi, że pomiędzy rządem polskim a Małą ententą podjęte będą rokowania w sprawie przystąpienia Polski do Małej ententy. Wzmocniłoby się tem samem stanowisko Polski w obec sowietów i utrwaliło by pokój w Środkowej Europie.

Dżuma na Kaukazie.

W okręgu stawropolskim w Rosji wybuchła dżuma, która dziesiątkuje zgłodniałą ludność. W Stawropolu umarło 3000 osób.

8-godzinny czas

pracy zamierzają Niemcy z powrotem zaprowadzić. Niemieckie ministerstwo pracy zamierza przedłożyć odnośny projekt Radzie państwowej i Sejmowi Rzeszy.

Obława na komunistów gdańskich.

Policja gdańska urządziła obławę po lokalach za fałszerzami paszportów i komunistami rosyjskimi. Wyłapano grono podejrzanych osób, samych Żydów z Rosji i Polski.

Darowski szuka zajęcia.

Odstawiony minister pracy p. Darowski ma zostać podobno wojewodą łódzkim.

Senat domaga się obniżenia na mąkę.

Senacka komisja skarbowo budżetowa domaga się obniżenia taryfy kolejowej na mąkę do okolic dotkniętych nieurodzajem.

Paderewski w Katowicach.

Ignacy Paderewski przybył w czwartek rano do Katowic, gdzie go witały tłumy publiczności, władze, organizacje itd. Zamieszkał u posła Korfantego.

Za połączeniem Województw

pomorskiego i wielkopolskiego miał się podobno oświadczyć nowy minister Ratajski w rozmowie z przedstawicielem „Dziennika Poznańskiego".

Rozbudowanie sieci kolejowej na Pomorzu.

Pomorski Urząd wojewódzki zwrócił się do centrali warszawskiej z memorjałem o koniecznej potrzebie wybudowania conajmniej siedmiu najważniejszych linij kolejowych, pomiędzy innemi Toruń-Sierpc, Sierpc-Rypin-Brodnica, Rypin-Golub.

Poczta Redakcji.

Referat o zarobkach, dostarczony nam przez filję miejscową Zjednoczenia Zawodowego, Oddział budowlany, opóźnił się wskutek niedopatrzenia redakcji o jeden dzień, za co zarząd niniejszem przepraszamy.

Ruch w Towarzystwach.

Brusy. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę 23 listopada po sumie w lokalu p. Przewoskiego. Obrady dzienne m. i. 1) zamówienie sztucznego nawozu. 2) wymiana Pożyczki Państwowej z r. 1920.

O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. W niedzielę dnia 23 bm. o godz. 4. po poł. odbędzie się w klasztorze zebranie Towarzystwa Młodzieży pod wezw. św. Stanisława Kostki. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Obwieszczenie.

We wtorek dnia 25 listopada o godz. 11 przed poł. odbędzie się w ratuszu pokój nr. 11 drogą przetargu publicznego wydzierżawienie opłat za postój targowy na targach i jarmarkach na okres roku 1925.

Zapraszamy interesentów na powyższy termin z nadmienieniem, że warunki dzierżawy są wyłożone w ratuszu pokój nr. 11 do przeglądu.

Obwieszczenie.

Wydzierżawienie ślizgawki

We wtorek dnia 25 listopada o godz. 11 przed poł. odbędzie się w ratuszu pokój nr. 11 drogą przetargu publicznego wydzierżawienie ślizgawki na miejskiem jeziorze Zakonnem na okres bieżącej zimy.

Zapraszamy interesentów na powyższy termin z nadmienieniem, że warunki dzierżawy są wyłożone w ratuszu pokój 11 do przeglądu.

Licytacja.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna **w Chojnicach w środę, dnia 26. listopada 1924 r.** o godzinie 11. przed połud. na sali p. Heinricha przy ul. Człuchowskiej 29

1 maszyny do pisania, 24 krzeseł, 1 kanapy, 27 ubrań męskich, 3 dywanów, 39 koszul ciepłych, firan do 10 okien i 3 centryfug.

O tem zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w Chojnicach.

Chojnice, dnia 18. listopada 1924 r.

Licytacja.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna **w BRUSACH w czwartek, dnia 27. listopada 1924 r.** o godzinie 10. przed południem na sołectwie

25 paczek zapałek i 22 butelek ¾ litrowych wódki (wypalanka winna mięszana).

O tem zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w Chojnicach.

Chojnice, dnia 18. listopada 1924 r.

Nadleśnictwo Giełdon

Dnia 4-go grudnia 1924 roku o godzinie 9 rano w lokalu p. Jankowskiego w Męcikale odbędzie się

licytacja

na drzewo użytkowe do budowli.

Potrzebne poświadczenia wojtów lub Magistratu. Za zakupiony los płaci się zaraz.

Nadleśniczy.

Losy

do III. kl. Loterji Państwowej

nadeszły i uprasza się o wykupienie najpóźniej **do dnia 2-go grudnia br.,** gdyż po tym terminie nie mają grający :—: żadnych pretensji. :—:

Kolektura Loterji Państwowej w Chojnicach Dworcowa 17

A. Kunowski.

Państwowe Nadleśnictwo Rytel

poczta Rytel, powiat Chojnice

sprzedaż **drzewa użytkowego** przez submisję z porębów roku gospod. 1924.

Nr. losu	Oddział i leśnictwo	I.	II.	III.	IV.	Razem m³	UWAGI odległość w klm.
1	301 Mylof	30,83	144.13	15 32	—	190,28	od stacji Rytel 5 klm.
2	„ „	41,65	153,30	75,34	—	270,29	—„—
3	„ „	21,00	119,34	59 38	—	199,72	—„—
4	„ „	29,07	161,20	68,29	—	258,56	—„—
5	„ „	11.71	125,55	94,30	—	231,56	—„—
6	„ „	8,87	158,54	105,14	—	272,55	—„—
7	„ „	6,16	118 39	147,12	63,78	335,45	—„—
8	„ „	4,41	55,22	101,84	57,89	219,36	—„—
9	po całym lesie Żukowo	4 30	34.50	47,81	32,54	119,15	Od st. Gutowiec 6—7 klm.

Submisja odbędzie się **dnia 11-go grudnia br. o godz. 12 przed poł. w kancelarji Nadleśnictwa.**— Bliższe szczegóły ogłoszone są w „Rynku Drzewnym“ w Poznaniu.

Wszystkim okolicznym tartakom zwraca się uwagę, że w Nadleśnictwie Rytel jak i też w sąsiednich nadleśnictwach (inspekcja 5) nie będzie się rąbać w roku gospod. 1925 żadnego drzewa użytkowego i sprzedaż ta jest ostatnia dla tartaczników.

Nadleśniczy.

BUFETOWEGO

od 1. 12. 24 r. z dobrą referencją do objęcia wyszynku na własny rachunek. Inwalidzi mają pierwszeństwo.

A. Kaźmierski i Ska, Chojnice-Pomorze.

Skład

2 okna wystawne z przyległym mieszkaniem nadający się dla każdej branży przy używionej ulicy korzystnie do nabycia. Zgł. do eks. Dzien. Pom. pod nr. 15.

Przyjmujemy od zaraz zlecenia na dostawę

azotniaku

20% owego z Państwowej fabryki w Chorzowie na następujących warunkach: CENA: **Złotych 1,10 za kg. % azotu** luzem franko wagon. Worek 1,22 Zł. **Warunki zapłaty: trzymiesięczny bezprocentowy kredyt wekslowy** z możnością prolongaty na dalsze trzy miesiące bez policzenia dyskontu, jedynie ½% prowizji manipulacyjnej od sumy wekslowej.

Zamówienia prosimy zgłaszać jak najprędzej.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe

Tel. 24. **Filja Chojnice.** Tel. 24.

80—100 rębaczy

do podkładów (szwelów) jako też

zręcznych ludzi

do strugania słupów telegraficznych poszukuje

Juljusz Wegener Chojnice

Proszę przekonać się.

Zabawki Lalki

własnego wyrobu i części do lalek najkorzystniej :—: kupuje się :—:

u p. T. BYTOMSKI

BYDGOSZCZ, Dworcowa 15.

Z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jest mój

skład kolonjalny

z kompletnym urządzeniem ewtl. z towarem korzystnie na sprzedaż.

Reflekt. proszę się zgłosić do eksped. Dziennika Pomorskiego pod **off. 29.**

Dla domowego gospodarstwa

polecam wszelkie przyprawy, całe i mielone. Rzeźnikom po znacznie zniżonych cenach

Drogerja Paetzold

RYNEK 21.

Przyjmuję pracę do

szycia

Leokadja Baczyńska

ul Staro Szkolna l. 9. I piętro.

Dom sportu i mód

Tel. 188 **O. Weiland** Tel. 188

Dworcowa 10

Poleca we wielkim wyborze

skórki wszelkich gatunków

na kołnierze i obsady Tutejsze i farbowane lisy we wszystkich kolorach. Wybór w tanich garniturach futrzanych :·: i podszewkowaniach. : :

Tanie futra do podróży, sportu i krótkie.

Specjalne futra zamiarą dla pań i panów.

Skrzydła i pianina

marki:

Bechstein, Blüthner Feurich, Niendorf

i innych znanych firm światowych **harmonja fabrykat Mannborg** jakoteż **pianina własnej fabrykacji** poleca po cenach solidnych i na korzystnych warunkach zapłaty **w wielkim wyborze**

B. Sommerfeld, Bydgoszcz

Telefon 883 Śniadeckich 56.

Fabryka fortepianów i budowa organów HURTOWNIA.

BURSZTYN

kupuje po najwyższych cenach

C. W. Möller

Bernsteinw. Fabrik, Berlin C. 25 Alexanderstrasse 38-a.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“ z Chojnic na miesiąc grudzień

proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z opłatą pocztową razem **2,08 złotych**

.... dnia 1924

Imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

pokwitowanie poczty ....

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“ z Chojnic na miesiąc grudzień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z opłatą pocztową razem **2,08 złotych**

.... dnia 1924

Imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

pokwitowanie poczty ....

